

M.
P.P.
w

ŁÓDŹ
10-V-24
A

EXPRESS

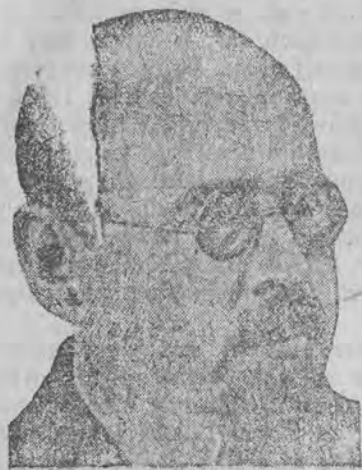
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II.

ŁÓDŹ, SOBOTA 10 MAJA 1924 r.

NUMER POJEDYNCZY MK. 250.000

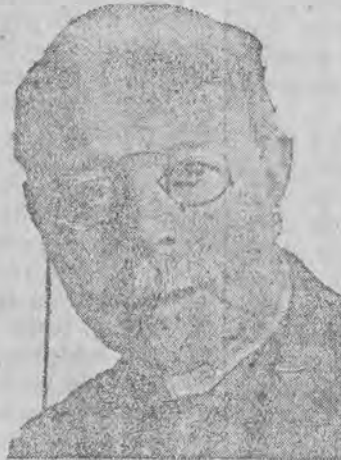
№ 107



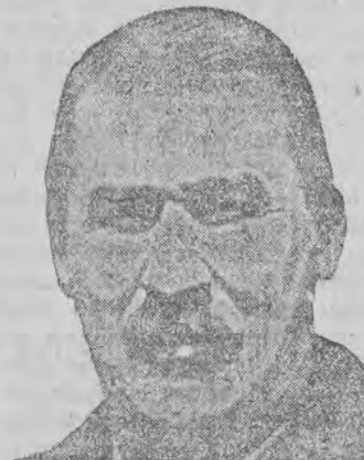
Krestinikij, przedstawiciel sowiecki w Niemczech, opuścił Berlin z powodu konfliktu między Rzeszą i Bolszewją.



Gen. Haller, odbywa podróż po Stanach Zjednoczonych.



Prof. Nernst, znany chemik, laureat Nobla, ukończył 60 lat.



Howard Carter, odkrywca grobowca Tutankhamena.



Charles Murphy jeden z bohaterów „skandalu naftowego”, który poruszył Stany Zjedn.



Wielki admirał von Tirpitz, który walką łodziami podwodnymi, sprowokował Stany Zjednoczone do wzięcia czynnego udziału w wojnie światowej, obecnie wódz nacjonalistów niemieckich, — kandydatuje na stanowisko prezydenta Rzeszy.



General von Seeckt wódz Reichswehry w Niemczech i gen. Kres, wódz wojsk bawarskich.

Przyczyna kryzysu w rokowaniach sowiecko-angielskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Londyn, 9 maja.

Kryzys, jaki nastąpił w rokowaniach angielsko-sowieckich w tutejszych kołach politycznych przypisują zmianom, jakie mają się odbyć na kierowniczych stanowiskach w rządzie sowieckim. — W rządzie, jak i partji komunistycznej gerę biorą prądy radykalne, które domagają się silnej polityki wewnętrznej oraz zagranicznej.

Zaniepokojenie w Rumunii z powodu koncentracji wojsk sowieckich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Sofia, 9 maja.

W Rumunii wzrasta zaniepokojenie z powodu koncentracji wojsk sowieckich na granicy bessarabskiej.

W piśmie rumuńskich omawiane jest niebezpieczeństwo zbliżającej się wojny rumuńsko-sowieckiej.

Wiadomości te szerzą popłoch wśród ludności chłopskiej.

Pożyczka zagraniczna dla Czechosłowacji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Nowy Jork, 10 maja.

Tutejsze koła finansowe oczekują, iż w najbliższym czasie zostanie wyemitowana pożyczka czechosłowacka w Paryżu i Nowym Jorku na sumę 20 milionów dolarów. Nie chodzi tutaj o nową pożyczkę dla Czechosłowacji, lecz jest to pozostałość pożyczki 50 milionów dolarów udzielonej w swoim czasie Czechosłowacji.

O zmniejszenie obiegu banknotów we Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 9 maja.

Na wczorajszym posiedzeniu izby handlowej rozpatrywano środki zaradcze zmierzające do zmniejszenia obiegu banknotów.

Izba handlowa przyjęła decyzję, iż uważa za wskazane, by eksploatację sieci telefonicznej we Francji oddać w ręce prywatne.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 9 maja.

Z Allahabad (Indje) donoszą: upadek samolotu portugalskiego, który wyruszył w podróż naokoło świata spowodowany był przez cyklon. Wobec uszkodzenia samolotu, lotnik kap. Pais był zmuszony wylądować, przyczem na skutek upadku odniósł lekkie rany.

Powstanie w Albanji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ateny, 9 maja.

Według informacji ze źródeł greckich sytuacja w Albanji jakkolwiek się nieco poprawiła, nie przestała jednak być groźną. Powstańcy z Valony zostali rozproszeni, a główni ich przywódcy staną przed sądem.

Grecki premier Papanastasiu oświadczył, że sytuacja w Albanji jest niepokojąca, ale Grecja ma nadzieję utrzymania pokoju na północy Bałkanów.

Jugosławia nie zawrze sojuszu z Francją.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogród, 9 maja.

„Novosti” organ zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych donosi, iż w zycie jugosłowiańskiej pary królewskiej w Paryżu nie należy przypisywać żadnego znaczenia politycznego. Nie może być absolutnie mowy o zawarciu sojuszu jugosłowiańsko-francuskiego.

W kołach politycznych wskazują, że

Jugosławia nie może zbyt angażować się w Paryżu, ponieważ Francja zbyt zaprzyjaźniona jest z Rumunją.

Mała ententa utworzona została, celem utrzymania status quo w Europie centralnej, ale nigdy wschodniej. Nie może ona również narażać się z powodu zatargu rumuńsko-sowieckiego.

Rola mózgow w reformie gospodarczej.

Nietylko praca fizyczna jest u nas obecnie zamalowana, by wywarzać taką ilość dóbr, jaka jest społeczeństwu potrzebna do utrzymania gospodarstw prywatnych i publicznych na poziomie, odpowiadającym przedwojnemu a ewentualnie i wyższemu. To samo odnosi się także w wysokim stopniu do pracy umysłowej.

Gdy myślimy o konieczności podniesienia wydajności pracy fizycznej w przemyśle i rolnictwie, a zwłaszcza w tym pierwszym, to musimy się zastanowić nad zagadnieniami, które rozgrywa się ściśle w zakresie pracy mózgowej. Idzie bowiem o takie warunki techniczne, oraz o taką organizację pracy, by stał się również płynące zwiększenie jej wydajności w myśl ekonomicznej zasady: „jak największe dobro jak najmniejszymi wydatkami“.

Dalszym etapem wyteżonej a systematycznej pracy umysłowej, której wymaga taki proces, jest rewizja najdokładniejsza urządzeń technicznych w kierunku ich zmodernizowania i zekonomicznienia, przyczem kwestja oszczędności na opale oraz lepszego wyzyskania pary za pomocą ulepszonych urządzeń stanowi odrębną a niesłychanie ważną grupę. Tu znów trzeba przeprowadzić wszelkie możliwe kalkulacje oraz obznajmić się z doświadczeniami innych, wyżej stojących przedsiębiorstw i krajów.

Wydajność pracy robotnika powinna być w ten sposób powiększona, by zapewniała także i robotnikowi poprawę jego zarobku, zachęcając go do samodzielnej pracy nad ulepszeniem sposobu pracy.

Wszystko to wymaga niesłychanie skrupulatnego studjowania, obmyślenia, kalkulowania i próbowania. A choćby nawet z takiej pracy umysłowej narazie nie mogło wynikać wszystko, co wynikać powinno — zwłaszcza gdyby nie było środków finansowych dla przeprowadzenia ulepszeń technicznych — to jednak i przy obecnych urządzeniach można osiągnąć dużą poprawę, jeśli się włoży wiele energii w wychowanie personelu robotniczego w myśl odkrytych przez siebie nowych metod pracy.

Ale cóż z tego, że jest niezawodnym obowiązkiem wszystkich przedsiębiorstw i kierowników pracy na niwie gospodarczej przystąpić do zwiększenia wydajności swej własnej pracy umysłowej w tych ostatnich kierunkach! Jesteśmy na to za wygodni i za leniwi. Zbyt łatwo uprzyślaniamy sobie wielkie i szczególne trudności, jakie u nas zachodzą, gdy chce się stosować nowe, ulepszone metody pracy — czy ze względu na naszą słabość finansową, czy wobec konserwatywności naszego robotnika. Trudności te odstraszą nas od myślenia, a raczej są bardzo pożądanym pretekstem, by wcale nie zabierać się już nietylko do ich usunięcia, ale nawet do samego wyszukania źródeł złego i obmyślenia środków poprawy. — Jakże chętnie zapominamy o tem, że wszelki postęp wycina sobie drogę przemocą, jak w puszczy dziewiczej i że prawie żadne ulepszenie na świecie nie doszło do skutku bez pokonywania wielkich oporów.

Go gorsza, nietylko u nas dotąd, ani ministerstwo przemysłu i handlu, ani żadna organizacja zawodowa, nie pomyślały o tem, by wypracować bodaj ogólny program dla takich badań i poczynań, by przeprowadzić w tym kierunku ankiety z poszczególnymi zakładami, by w końcu rozpocząć propagandę, popartą przykładami, publikacjami, oraz wykładami specjalistów „lekarzy przemysłu“, jakich na świecie już nie brak.

W momencie, w którym żąda się od robotników, by silniej naprężyli swe mię-

Rząd Labour-Party w anegdocie.

„Jeszcze jeden warjat przybywa nam dzisiaj“. Minister, który staje na baczność przed podwładnymi. — „Jak mam się ubrać!“ „Koniec Anglii! Zatańczmy ostatniego foxtrotta!..“

Znany pisarz polityczny i dziennikarz angielski sir Philip Gibbs w jednym z tygodników amerykańskich „World's Work“ w ten sposób charakteryzuje w dłuższym artykule obecną sytuację polityczną w Anglii:

„Powoli i łagodnie wstrząsnęła Anglija rewolucja socjalna. Prawie nikt jej nie odczuł. Życie codzienne pozostało to samo, system rządów napozór się nie zmienił, parlament w dalszym ciągu spełnia swe zadania. A jednak cała struktura socjalna Wielkiej Brytanji porwana została w strzępy...“

Trzeba znać dokładnie Anglię i przeżyć w niej dłuższy czas, w tej Anglii, w której sędziowie noszą jeszcze do dnia dzisiejszego w czasie sprawowania swego urzędu białe, pudrowane peruki, gdzie pierwszy sędzia miasta Londynu raz po roku przejeżdża się po mieście w złoczonej karocy, pamiętającej jeszcze epokę Stuartów; trzeba poznać cały konserwatywny, wiekową tradycją uświęcony ustroj życia społecznego w Anglii, aby zrozumieć tę pewną gorzką ironję, jaka kryje się w słowach angielskiego publicysty.

Od czterystu już lat rządziło w Anglii jedno ciało. Udziałem jego były nie tylko wszystkie honory i zaszczyty, ale i odpowiedzialność za sprawowanie rządów. I oto nagle w ławach rządowych na których od czterech wieków zasiadali książęta i markizowie, lordowie i senatorowie, przedstawiciele mieszczaństwa i wielkiego przemysłu, teraz zajmuje miejsce sześciu górników, dwóch kowali, telegrafista, fryzjer, trzech nauczycieli prywatnych i t. d.

Sir Philip Gibbs był w tym wypadku jedynie wierzycielem opinii ogólnego społeczeństwa, zasklepionego nieraz może bezwiednie, atawistycznie w swym rodzimym konserwatyźmie, a którego ostatni przewrót polityczny nie mógł nie poruszyć. Zresztą tym przewrotem przerażone jest nie tylko kasta tych ludzi, którzy siłą wypadków od rządów zostały usunięci, zaskoczyła ona i tych nowych ludzi, którzy do władzy tej doszli.

I jest to właśnie najbardziej charakterystyczne, a jednocześnie nie-pozbawione pewnej dozy komizmu.

Oto bowiem obecny podsekretarz stanu dla spraw kolonialnych J. H. Thomas, nie tak dawno jeszcze leader górników, w ten sposób z humorem opowiada o swoim pierwszym wejściu do ministerstwa kolonii:

— Portjer zatrzymał mnie na schodach i zapytał szorstko:

— Gdzie pan idzie?

Odpowiadam mu spokojnie:

— Do ministerstwa kolonii..

— A kogo pan tam chce widzieć? — nalega dalej.

— Nikogo — odpowiada jeszcze łagodniej. — Chcę zobaczyć jedynie gmach ministerstwa. Jestem bowiem nowym podsekretarzem stanu.

Wtedy portjer z wyraźną ironją szepnął do stojącego przy bramie policjanta:

— XX —

KOMUNIKACJA LOTNICZA TRANSAMERYKANSKA.

Paryż, 9 maja.

Dnia 1 lipca otwarta będzie komunikacja lotnicza pomiędzy New Yorkiem a San Francisco. Komunikacja odbywać się będzie w nocy, a droga ma być oświetlona lampami acetylenowymi w odległości co 4 km. W odstępach co 35 km.

nie i oddali jeszcze coś ze swego czasu nietylko dla dobra własnego, lecz także dla dobra ogółu, ze swej strony ogół i robotnicy muszą żądać, by wszyscy inni, ci co organizują pracę i nią kierują, w równym stopniu natężyli mózgi. Braterstwo broni między ramieniem a mózgiem musi być zachowane nietylko na polu walki orężnej. W tem jest istotna treść demokracji.

Rząd ma zresztą różne sposoby, by swoją propagandę w kierunku ulepszenia metod pracy poprzeć egzekutywą. Przecież może on uzależnić dłuższe trwanie wysokiej ochrony celnej dla szeregu gałęzi przemysłowych nietylko od

— Otóż to! Jeszcze jeden warjat, który nam przybywał

A obywatel Stefan Walsh, również b. robotnik, obecnie minister wojny nie może się jeszcze powstrzymać, aby nie stanąć na baczność przed każdym marszałkiem i generałem, który do niego przychodzi w sprawie urzędowej.

— Proszę pana — zwrócił mu niedawno uwagę marszałek William Robertson — niech pan nie stoi przedemną na baczność! Przecież to pan jesteś moim szefem, a ja pańskim podwładnym!

Lecz obywatel Stefan Walsh potrząsnął głową:

Umiem zachować przynależne mi miejsce. Pan dowodził całą armją podczas wojny, podczas kiedy ja byłem wtedy zwykłym, prywatnym człowiekiem.

W gruncie rzeczy tak jedni, jak i drudzy odczuwają ten sam niepokój. Gdyby ci, którzy teraz nastąpi, mieli zostać na zawsze, lub przynajmniej na długo, wszystko by się jakoś ułożyło. Wszłoby to powoli w zwyczaj, w tradycję, a społeczeństwo i ci „nowi ludzie“ przyzwyczailiby się z czasem do tej zmiany.

A tak dziś tym nowym ludziom sprawowanie wysokich urzędów przysparza nieraz wiele kłopotów... towarzyskich.

— Jak mam się ubrać na obiad do amerykańskiego ambasadora Kellog'a? — zapytuje b. górnik, obecnie jeden z ministrów.

— Frak, biała krawatka, biała kamizelka — objaśniają go.

P. minister zastanawia się chwilę, potem odpowiada zupełnie już zdecydowany:

— Wcale nie mam ochoty na tę maskaradę! Zresztą na frak i białą krawatkę zgadzam się, lecz zamiast białej kamizelki wiozę... czarną!

Kto wie? Jeżeli utrzyma się przy władzy jeszcze ze sześć miesięcy, to może włoży nie tylko białą, pikową kamizelkę, lecz i tradycyjne trzy perły do gorsu.

Sir Philip Gibbs opowiada jeszcze we wspomnianym artykule następującą anegdotkę związaną z zmianą rządu w Anglii.

— Dnia wyborów, kiedy konserwatyści ponieśli klęskę, znajdowałem się w pewnym arystokratycznym salonie, gdzie był wystawiony ekran, na którym wyświetlano ostatnie wyniki wyborów. Gdy na ekranie ukazał się ostateczny wynik, stwierdzający zwycięstwo Labour Party, w sali zapanowała grobowa cisza i powiał mroźny chłód. Jakiś młody lord, student z Oxfordu zawołał sarkastycznie: Koniec Anglii! Zatańczmy ostatniego foxtrotta, kiedy... królestwo upadła! Jednakże jedna poważna matrona, ze starego, arystokratycznego rodu powiedziała mi na uboczu: Jest to rewolucja bez wylewu krwi, co jest zawsze rzeczą może lepszą. Nie mniej jednak dni nasze się skończyły. Będziemy rządzeni przez ludzi, którzy nie mają żadnego doświadczenia i żadnej tradycji rządów. Przewróciła się teraz jedna karta historii i nie odwróci się już nigdy.

utrzymania względnie niskiego poziomu cen na targu wewnętrznym, lecz także od ulepszenia metod pracy oraz od inwestycji — zwłaszcza gdy równocześnie dopomoże do zdobycia funduszków na ten cel. Polityka dyskontowa Banku Polskiego może być również częściowo zastosowana do tego samego celu. Może są jeszcze inne, albo i lepsze drogi, — ale by o tem się przekonać, nareszcie trzeba się zabrać do ich szukania.

W takich warunkach, jak nasze, tylko równoległe i złączone wysiłki steru i żagli, tylko skoordynowana praca sterników i żeglarzy mogą wyprowadzić nasz statek na pełne morze. R. Battaglia.

Dziwne dzieje złotych bonów skarbowych

Rząd sam podkopuje zaufanie do obligacji skarbu.

W swoim czasie skarb państwa, za rządów poprzednich p. min. Grabskiego, wypuścił 6 proc. „złote bony skarbowe“. Były to papier trzy razy „dobry“: raz, jako „złoty“, drugi raz jako „bon“ (bonus), trzeci raz, jako „skarbowy“ czyli mający gwarancję skarbu państwa.

Dobroci jego dowiodła też praktyka, przy której złote bony skarbowe wrazały w kursie niemal równo w dolarami. Korzystając z jakiejś takiej możliwości uchronienia się przed dewaluacją, wszyscy ci, którzy nie chcieli spekulować na obcych walutach, ani w żaden inny sposób, kupowali złote bony, zabezpieczając swoje oszczędności, czy też tylko poprostu gotówkę chwilowo niepotrzebną. Była to lokata wprawdzie prawie wcale się nie procentująca, jako pożyczka państwa, ale za to tyle dogodna, że złote bony można było w każdej chwili wymienić w PKKP, na gotówkę po kursie za każdym razem urzędowo ustanowionym.

Obecnie jednak coś się zepsuło w „państwie złotych bonów skarbowych“, mianowicie od chwili, gdy PKKP. została objęta przez Bank Polski i gdy ukazał się w obiegu oficjalny „złoty“, w pojęciu ogółu niemal identyczny (i słusznie) ze złotymi bonami skarbowymi, przynajmniej co do wartości. Jakkolwiek więc była pewna różnica w kursie pomiędzy bonami (bony po 1,400,000) a „złotym“, ludzie, którzy posiadali złote bony, cieszyli się, że przynajmniej tyle im pozostało z oszczędności, ulokowanych w pożyczce państwowej.

Naraz od 28 kwietnia PKKP. objęta już przez bank polski, przestała przyjmować złote bony, odsyłając z początku inteersantów do kasy skarbowej, która odsyłała ich z powrotem do PKKP względnie B.P.

Musimy zapytać, co to są za dziwne figle? Wszakże rozporządzenie ministerjalne, ogłoszone przy wydaniu złotych bonów skarbowych, przyrzekało wymianę złotych bonów w każdej chwili na gotówkę „do wysokości 500 złp. na osobę dziennie“. Wprawdzie później, nowe rozporządzenie zredukowało tę wysokość wypłaty do 100 złp. dziennie, ale obowiązek wymiany pozostał. Publiczność, która zufała obietnicom rozporządzenia ministerjalnego (a jest wśród niej bardzo dużo „małych ludzi“ wdów, emerytów, niższych urzędników, robotników i t. d.) obecnie narażona jest na pozostawanie na lodzie z gotówką, którą w swoim czasie lekkomyślnie (jak się okazuje obecnie), ulokowała w obligacji polskiego ministerstwa skarbu.

Co właściwie to ministerstwo skarbu, które wydało PKKP. względnie B.P. rozkaz nierealizowania złotych bonów skarbowych, zamierza uczynić z tem swoim zobowiązaniem? Wszakże przejęcie P. K. P. przez B. P. nie może stanowić ostatecznego pretekstu dla prostego przekreślenia tych zobowiązań. Ministerstwo skarbu wie dobrze, że w obecnej sytuacji ani banki prywatne (które zgola zresztą nie mają tego obowiązku), ani tembardziej giełda, nie zechcą realizować złotych bonów skarbowych, po kursie choćby jako tako zbliżonym do ich wartości. Chyba, że ministerstwo skarbu życzy sobie, aby ci ludzie, zmuszeni koniecznością rujnowali się i przedstawiali bony choćby za połowę wartości aby tylko coś potrzebnej im gotówki uzyskać.

Nie zdaje się nam, aby to był najlepszy sposób zachęcenia publiczności do lokowania kapitału w obligacjach skarbu jeżeli je ma w niedalekiej przyszłości czekać los, podobny do losów złotych bonów. Oczekujemy też, że ministerstwo skarbu w najbliższym czasie przywróci obowiązkową wymianę bonów w kasach skarbowych, po kursie ustanowionym urzędowo, choćby nawet z pewnymi ograniczeniami co do wysokości wymienianej sumy, ale w każdym razie zabezpieczając publiczność przed koniecznością rzucania się w objęcia lichwiarzy giełdowych i wywołania w ten sposób kompromitującej zniżki kursu papieru państwowego.

H. K.

WYROK ŚMIERCI NA BIAŁYCH OFICERÓW.

Moskwa, 9 maja.

Z Moskwy donoszą o skazaniu na śmierć 4 byłych oficerów armji Denikina i Wrangla oskarżonych o knowania kontrrewolucyjne.

Lola Gzyms-łódzka Titine.

Wesoła tragedia rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



45.

Włec amant myśli: „Rację ma Dziewczyna. Wiem co zrobię: Wysprzedam skład, a wówczas już Poradę jakoś sobie“...



46.

I sprzedał schab, parówek stos, Serdelki, boczek, szynkę, A nasza Lola cieszy się I robi słodką minkę.



47.

Aż zebrał już porządny grosz Nasz rzeźnik Kalasanty, A wtedy kupił Lolci swej I kolje, i brylanty...



48.

Zadowolona Lola jest, Ze wciąż się nurza w złocie, Szczególnie, że posłaniec też „Waluty“ przyniósł krocie... (Dokończenie nastąpi).

Gospodarka bez budżetu.

Magistrat m. Łodzi nie uznaje parlamentarnych rządów.

Nasza gospodarka komunalna jest najidealniejszą instytucją w świecie, bowiem rządzi się ona bez budżetu...

Najważniejsze nawet przedsiębiorstwo musi posiadać cały szereg ksiąg — wiedzieć, co jest „winne“ i co „ma“ — a tu wielka instytucja — samorząd miejski — bez żadnych „obliczeń i budżetów“ — żyje, istnieje, no i wegetuje...

Oto magistrat miasta Łodzi rządzi od dnia 1 maja (ta socjalistyczno-żydowska data wyrzuciła taki kawał narodowemu magistratowi) bez prowizorium budżetowego, to też rządy bezrządu komunalnego drogo będą kosztować Łódź. ex.

Obrazki z głównej poczty.

Ogonki! Ogonki! Ogonki!..

Na głównej poczcie w Łodzi jest piętnaście okienek z napisami: „Listy zagraniczne“, „Paczki“, „Znaczką pocztową“, „Przekazy pieniężne“, „Kasa“ i t. d.

Mimo to o każdej porze dnia i nocy otwarte są najwyżej dwa okienka, przez które wyglądają ufrizowane główki panieli, flirtujących z kolegami o pogodzie, o zawodach piłki nożnej, o „Bella donnie“ i o byle czem...

Poza tem wszystkim okienka są zamknięte i konia z rzędem ofiarują temu, kto odgadnie, kiedy się otworzą...

Czyż trzeba dodać, że w takich warunkach mowy być nie może o prawidłowej pracy i dlatego ogonki przy okienkach niedługo jak węże, okrażają całe miasto, a koniec sięgać będzie przedmieścia Zgierza.

A teraz przyjrzyjmy się „załatwianiu“ interesantów:

Interesant kupuje 25 znaczków po 5 groszy, 10 znaczków po 10 groszy, 5 znaczków po 2 grosze i 8 znaczków po 3 grosze. Płaci gotówką: — 2 miliony i jeden złoty.

Pani z okienka zaczyna liczyć:

— 5 po 25... 125. 10 po 10... 100. 5 po 2... 10. 8 po 3... 24. Razem: 125, i 100, i 10, i 24 to będzie... (stałowka się złamała, więc bierze ołówki i liczy dalej) to będzie... 259 groszy czyli 2 złote i 59 groszy. Tak, dwa złote i 59 groszy... Dostałam trzy miliony i jeden złoty. Dwa złote i 59 groszy to będzie tak: dwa złote to trzy miliony sześćset i 59 groszy po 18 tysięcy to znowu (kartka wypisana, szuka kawałka papieru, tymczasem wypadła jej szpilka z głowy, podnosi, poprawia włosy, znajduje papier, siada, liczy dalej) 59 groszy po 18 tysięcy to będzie milion... zaraz... milion sześćdziesiąt dwa tysiące... Razem...

I tak w kółko. Po obliczeniu następuje sprawdzenie, potem panna z okienka nie dowierza sobie i idzie do kolegi, który wszystko oblicza od początku, wreszcie następuje kontrola ostateczna i rachunek gotów.

Interesant sprawdza, spostrzega błąd, zaczynają jeszcze raz liczyć, znowu następuje sprawdzenie...

A ogonek czeka, czeka... Ego.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

79-ty dzień.

Spiewaczek — Petersen

(Czechosłow.)

(Danja)

Rewanżowe spotkanie.

Przebieg walki bardzo zajmujący, toczy się z lekką przewagą Spiewaczka (?), który tym razem wykazał ładną orientację w sytuacjach ofenzywnych.

Duńczyk miał słaby dzień. Mosty, formowane przez niego były ryzykowne i jedynie dzięki zwinności uniknął porażki.

W ostatnich minutach walka równa. Wynik remisowy.

ORŁOW (Kaukaz) — Wildman (Węgry).

Drugie spotkanie.

Walka mogła uczynić b. dodatnie wrażenie, gdyby nie brutalne, jak zwykle, napaści Orłowa.

Wildman — dobry technik, skutecz-

ny w walce parterowej, natomiast słabszy w górnej pozycji.

Orłow natomiast chce koniecznie dowieść, że przewyższa Wildmana, co mu się jednak nie udaje.

W ostatnich minutach przewaga Wildmana.

W końcu dzięki ostatniemu wysiłkowi Orłow „wężykiem“ wywija się z pod ciężaru przeciwnika, utrzymując wynik remisowy.

GRIKIS (Łotwa) — ANŻELESKU (Rum.)

W programie walka wolno-amerykańska.

Wynik łatwy do przewidzenia. Grikis zmęczył przeciwnika, zwyciężając go łatwo w drugiej rundzie.

Arbiter p. Michniewicz.

Obserwator.

Gościnne występy złodzieja warszawskiego.

Nieudana tranzakcja z 960 milionami mk.

W fachu złodziejskim daje się od pewnego czasu zauważyć zastój. Coraz rzadziej odbywają się kradzieże, coraz rzadziej słycać o jakichś napadach, oszustwach et tuti quanti.

Wpłynęły na ten stan głównie dwa czynniki: przede wszystkim wzmoczona działalność łódzkiego urzędu śledczego, który pracuje obecnie bardzo intensywnie, następnie zaś niemałą rolę odgrywa tu także... zastój w handlu i związany z tem okres bezgotówkowy.

Śruba podatkowa przycisnęła więc pośrednio także i złodziei. Niesłusznie nazywają ludzie operacje złodziejskie „bezzgotówkowymi“. Nic bardziej mylnego. Akcja złodziejska odbywa się tylko w pierwszej fazie bez gotówki (naturalnie bez gotówki ze strony złodziei), następna jednak faza: odsprzedanie skradzionego przedmiotu paserowi wymaga już zasad, stanowiących podwaliny handlu. Nie mówimy naturalnie o kradzieżach, gdzie złodziej kradnie od razu gotówkę.

Dzisiaj, jak już wspomnieliśmy, gotówki w mieście jest bardzo skąpo. Towaru także kraść nie warto, bo paserzy również przeżywają okres bezgotówkowy.

Łódzkich złodziei ogarnęła więc apatia i jakaś dziwna bezczynność. Postanowili z tego skorzystać złodzie-

je zamiejscowi, szczególnie warszawscy, którzy coraz częściej poczynają odwiedzać nadłódzany gród. Szczęście jednak im też niebardzo sprzyja.

Oto wczoraj pewien jegomość, wysiadłszy z przepelnionego tramwaju na ulicy Piotrkowskiej, poczuł, że teczka, w której posiadał 960 milionów, stała się dziwnie lekka.

Zajrzawszy do wnętrza, stwierdził brak gotówki.

Na wsczęty przez okradzionego krzyk wyskoczył nagle z tramwaju elegancko ubrany młodzieniec i rzucił się do ucieczki. Posterunkowy puścił się za nim w pogoń i, schwytawszy go, odprowadził do urzędu śledczego.

Tu okazało się, że jest to zawodowy złodziej, specjalista od „sztucznego tłoku“, warszawianin, Stanisław Gawin.

Gawin przebywał dopiero od 5 dni na wolności, gdyż odsiadywał karę trzyletnią w więzieniu mokotowskim.

Pieniądze odebrano w całości i zwrócono prawemu właścicielowi.

U złodzieja znaleziono także brzytwę, która służyła do rozcinań kieszeni ewentualnie teczek skórzanych.

Po pięciodniowej wolności, Gawin znalazł znowu przymusowy odpoczynek, tym razem jednak w łódzkim urzędzie śledczym. K.

Kochanka — paserką.

Kradł rzeczy z mieszkania i sprzedawał kochance.

Małżeństwo jest o tyle doskonałą instytucją, o ile obejmuje sobą i ma za cel zapewnienie szczęścia dwojgu ludziom. Nie myślę tu, broń Boże, o tem, że małżeństwo, które naturalnym sposobem powiększa się z roku na rok, jest instytucją, sprawającą same troski i zatruwającą zainteresowanym bohaterom życie. O, nie!...

Mam na myśli tych przybyszów, których przybycia na teren małżeński nie można z góry określić, a którzy zjawiają się poczęści nieprzewidzianie i nieoczekiwanie.

Małżeństwo naturalne, to jest: małżeństwo, składające się z dwojga osób, przedstawicieli odmiennych płci może się kochać, bić, kłócić, a mimo to będzie szczęśliwe.

Gorzej natomiast, gdy w małżeństwie panuje pozorny spokój, a tymczasem po za ramami ogniska domowego tworzy się coś takiego, co zagraża podstawom tak świetnej instytucji.

Przy ulicy Drewnowskiej mieszkało sobie takie z pozoru szczęśliwe małżeństwo Brodlów.

Nie kłócili się nigdy, rzadko kiedy powstawała między nimi sprzeczka, a jednak dawało się odczuć, że coś jest nie w porządku.

Głębokie i niezachwiane przeświadczenie o nietrwałości szczęścia małżeńskiego miała właśnie pani Marjanna Brodel, żona pana Karola.

Mimo, że żyła z mężem w zgodzie, zauważyła od pewnego czasu coś dziwnego w jego zachowaniu się.

Zniknął na dłuższy czas z domu, wracał chmurny, zły i zdenerwowany.

Jednocześnie poczęły z mieszkania ginąć różne rzeczy, jak garderoba, tyżki, bielizna i t. d.

Pani Marjanna poczęła się niepokoić. Nie wiedziała, co to wszystko ma znaczyć i poczęła podejrzewać, że częste wychodzenie męża z domu na dłuższy czas musi mieć z tym pewien związek.

Nie omyliła się.

Po pewnym czasie dowiedziała się z zupełnie wiarogodnych źródeł, że mąż jej kradł systematycznie rzeczy z mieszkania, które następnie sprzedawał swej kochance, Ufnalskiej.

Oburzona takim postępowaniem męża pani Brodlowa zameldowała o tem wszystkim w komisariacie policji, gdzie spisano o całej sprawie odpowiedni protokół.

Niewierny i nieuczciwy małżonek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Kas.

Jak chronić młodzież naszą przed manją samobójstwa?

Uczmy ją radości życia i pogodnego na świat spojrzenia.

Co mówi znakomity psychjatrja prof. dr. Mazurkiewicz.

W ostatnich czasach notujemy tak zatrażającą liczbę samobójstw wśród młodzieży, że trudno nie doszukiwać się dróg i środków dla odwrócenia tej groźnej fali. Sądzymy, że poważne opinie kompetentnych osób zwrócić uwagę rodziców, wychowawców i samej młodzieży.

Poniżej podajemy wywiad „Expressu Porannego“ w tej sprawie z dr. Mazurkiewiczem profesorem psychjatrji na uniwersytecie warszawskim.

— Aby mówić o zapobieganiu i zwalczaniu samobójstw wśród dzieci — trzeba parę słów poświęcić przyczynom — stwierdza prof. Mazurkiewicz.

Niewątpliwie wśród przyczyn natury fizycznej, występuje **nędza czasów obecnych**, a więc głód, złe warunki higieniczne, w jakich chowają się dzieci. Druga rzecz — to straszliwy alkoholizm powojenny. Stwierdzam, że w pierwszym roku istnienia kliniki psychjatrycznej, brakowało mi stale alkoholików do demonstracji studentom. Dziś mam ich wbród... Alkoholizm rodziców degeneruje młode pokolenie wywołuje u dzieci objawy patologiczne.

Alkoholizm co najstraszniejsze, szerzy się wśród dzieci, nawet matulskich. Bywają wypadki, że kilkolatni dzieciak wykrada wódkę rodzicom. Do przyczyn moralnych zaliczyć muszę istniejącą u nas atmosferę, przesyconą objawami chorobowymi, nerwowymi, powstałymi pod wpływem powojennych wstrząszeń. Młodzież zaś odznacza się niezwykłą podatnością na wpływy zewnętrzne i reaguje bezpośrednio, bo nie myśli o jutrze nie panuje nad sobą...

W całym świecie objawiają się dążności do przekształcenia ustroju społecznego, najjaskrawiej występujące w Bolszewji. Walki polityczne toczą się u nas z fanatyzmem i nienawiścią, dochodzącą do dzikości. Udziela się to młodzieży. Znamy są fakty, że „dzieci narododemokratyczne“ nie będą się bawiły z „dziećmi z Piasta“ lub z P. P. S.

Na temat ten prof. Mazurkiewicz mówi b. obszernie. Znać, jak głęboko dotyka go rujnujące nasze życie zacietrzewienie partyjne.

— Co robić, aby powstrzymać młodzież od aktów samobójczych? Zmienić te przyczyny o których wyżej mówiłem. Nędza ustępować będzie na plan dalszy — bo dzieje się w Polsce coraz lepiej pod względem ekonomicznym. **Ale trzeba prowadzić bezwzględnie walkę z alkoholizmem** i musi to robić i rząd i społeczeństwo!

Co do wpływów moralnych, to powiedziałbym tym, którzy szukają zbawienia młodzieży: „medice cura te ipsum“ — (lekarzu, lecz samego siebie!) **Trzeba by ludzie uznali, że mimo rozbieżności zapatrywań, przeciwnik polityczny jest uczciwym człowiekiem, a nie łajdakiem i potworem.** Trzeba, by wśród nas zapanowała tolerancja. Trzeba wzbudzić panowanie nad sobą i wychowywać uczucie praworządności, oduczyć się od pomiatania ludźmi. A dziś nietylko zapatrywania są rozbieżne, co jest dobre i normalne, ale i etyka rozbieżna.

Dziś! **CASINO** Dziś!

Pierwszy ameryk. obraz z naszą rodaczką

POLA NEGRI

w roli kobiety, która duszą i ciałem zaprzedała się szatanowi użycia w dramacie 8 aktowym p. t.

BELLA DONNA

(Dzieje pięknej trucielki).

Początek o g. 5. w niedzielę o g. 3.

Dziś! **ODEON** Dziś!

ŚLUBOWANIE

(Thijes Khaff)

Wielki film z życia żydowskiego w 12 akt. W rolach głównych: światowej sławy E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i inni.

Początek przedstawień o 3-ej.

Kino Filharmonji.

Ostatnie 3 dni

Sukanka dzikiej Dżungli

III seria obrazu p. t.

Stanley w Afryce

w 7 wielkich aktach (streszczenie I i II serii).

Ostatni seans o godz. 9.30. wiecz.

FELJETON.

Heureza czy herezja?

Pewnego dnia przy stole odzywa się nagle do mnie siostrzyczka, która jest w piątej klasie gimnazjum w Pipidółku:

— Masz ołówek?
— Mam.
— A kawałek papieru?
— Też.
— To daj mi.

Dałem jej, czego żądała i liczę dalej tratki na suficie.

Po chwili jednak przypadkowo zająłem do jej kartki, zapisanej jakimś kreskami w kształcie półkolistym.

Sądziłem, że to ma coś wspólnego z geometrią więc zapytałem:

— Nie umiesz porządnie koła narysować?

— Umieję.

— Dlaczego więc kreślisz tysiąc razy to samo z geometrii?

— To wcale nie geometria, to polski.

— Jakto polski?

— Ty nie wiesz... Teraz jest heureza w szkole...

— Kto to jest? Nowy dyrektor? —

— Nie... to taka metoda w nauczaniu. Każdy musi sam dojść do wszystkiego. Już niema wkuwania jak dawniej... Obrazowo musi być... Trzeba wszystko przeżyć...

— Więc co ty robisz?

— Rysuję linię krzywą, która graficznie przedstawia zmienność uczuć Kochanowskiego podczas pisania „Trenów“.

O, widzisz, w tem miejscu jest punkt kulminacyjny, tu Kochanowski najbardziej rozpaczal z powodu śmierci Urszuli...

I pokazała ołówkiem najwyższy punkt na kole.

— Nazajutrz zastałem ją pochyloną nad rysunkiem jakichś postaci ludzkich, które obejmowały się wzajemnie, całując się po twarzy.

— A to co? Lekcje już odrobiłaś? —

— Odrabiam przecież teraz... Pani nam kazała narysować najcharakterystyczniejsze momenty z „Ogniem i mieczem“.

Wybrałam ten moment, kiedy Skrzetuski całuje Helenę w alkwie, tylko nie wiem jak alkwowa wygląda...

— To też jest heureza?...

— A coś ty myślała?.. To nie tak jak dawniej...

— A co ty teraz odrabiasz, algebrę?...

— pytam się, wchodząc do pokoju i widząc ją przed lustrem, gdy w tragicznej pozie stroiła różne miny, naśladowując Charlie Chaplina.

— Nie... to mamy z historii zadane...

— Co macie zadane?

Migawki sądowe.

Dobry żart tyńfa wart.

Żarty, owszem lubię bardzo, o ile nie dotyczą mej skromnej osoby, o ile są przyzwoite i opowiadane w sposób, jaki z humorem spisuje świetny humorysta rosyjski Awerczenko w swej nowelce p. t. „Sztuka opowiadania dowcipów“.

Ale niestety, o dobre żarty trudno dzisiaj tak samo, jak o zdolnych ministrów, o ustabilizowaną walutę i dobrego dowcipu nietylko nie usłyszymy za marnego tyńfa, ale nawet za nowiućkie złote.

Na szczęście istnieje książka cudowna w której możemy niejedną ciekawą przeczytać dowcip, a tem lepszy, że prawdziwy.

Dowcipy istnieją nietylko w filmie, nietylko w komedji, nietylko w salonie: życie płata nam czasami takie figlasy, że oczy musimy przetrzeć ze zdumienia, sen to, czy rzeczywistość.

Żartem zaproponował pan Marjan Cyw... pannie Janinie Z. małżeństwo, żartem ona zgodziła się nato — i wzięli ślub.

Wszystko to stało się w sposób tak dziwny, że ludzie uważali to za gruby żart: młoda i urocza kobieta poślubia starszego jegomościa i to, jak sama twierdziła, z wielkiej miłości.

Coprawda tej wielkiej miłości ludzie

nie widzieli, zato już kilka miesięcy po ślubie zaczęto przebąkiwać o tem, że pani domu zaczyna się pocieszać.

Pogłoski szerzone przez usługujących sąsiadów, życzliwych przyjaciół i znajomych pan Marjan puszczał mimo uszu, uważając je za zwykły żart.

Żart ten jednakże miał epilog bardzo niewesoły, bo pewnego wieczoru, kiedy małżonek „wyjechał na dłuższy czas“ — pani Janina zawiadomiła o tym fakcie swego młodego i przystojnego przyjaciela. Niestety słodkie tete a tete przerwał w sposób brutalny i wcale niezartobliwy, małżonek, który niespodzianie wrócił i urządził rozkochanej parce „mały flagrancik“.

Po tym żarcie młoda pani oświadczyła, że dłużej z nim mieszkać nie chce, że go nie kocha i t. d.

Zwolennik żartów miał wówczas bardzo niezadowolony minę i złość swą wylał na szczęśliwym rywalu w sposób dotkliwy.

Oskarżony o pobicie pan Marjan Cyw... skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Smutek jego był jednak bezgraniczny skoro przekonał się po odsiedzeniu kary, że małżonka ulotniła się, zabierając ze sobą kosztowności i pieniądze.

N. R.

Zezwierzczenie.

Przechodząc około łąk, na których wysokie szumiało zboże, Stanisław chwycił brutalnie swą siostrę i rzucił ją w zboże.

Długo opierała się i broniła, lecz wkońcu uległa sile.

Sprawę zdegenerowanego Walczaka rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sąd okręgowy, który skazał go na trzy lata więzienia.

I okazja taka nadarzyła się pewnej niedzieli, gdy oboje wracali z kościoła.

— Pan nam kazał przygotować minę, jaką zrobił prawdopodobnie Müller, gdy mu doniesiono, że Częstochowa nie chce się poddać... A on pewno był bardzo smutny, a mnie się będzie chciało śmiać, gdy dojdę do odpowiedzi i zobaczysz dostanę dwójkę...

— Jak to się nazywa?..

— No, mówiłam ci, to jest heureza... Nowa metoda... Nie przeszkadzaj mi...

I dalej wykrzywiła tragicznie twarz przed lustrem.

— Teraz już mnie nie okłamiesz... Złapałam cię na gorącym uczynku... Siedzisz i płaczesz — to też się nazywa, że odrabiasz lekcje?..

— No, tak... Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

— Pani nam kazała przejąć się historją biednego Stasia z książki „W pustyni i w puszczy“ — przeczytałam dwa razy i nie mogłam się przejąć, to umyślnie ukłułam się w palec, żeby płakała, to przecież tak samo, jakbym się czemś przejęła...

— Jutro będę u was w szkole — rzekłem i wyszedłem z pokoju.

Awantury podczas nabożeństwa żałobnego za Eleonorę Duse.

Z Pittsburga donoszą, że podczas nabożeństwa żałobnego po zmarłej tam wielkiej tragicznej włoskiej doszło do zajść nieprzyjemnych.

Przyczyną tych zajść było rozporządzenie lady Katherine Onslow, serdecznej przyjaciółki zmarłej artystki, aby pogrzeb miał charakter prywatny, bez wystawności i charakteru manifestacji publicznej.

Gdy dokoła ustawionego w świątyni skromnego katafalku zebrał się żałobniczy z ambasadorem włoskim w Stanach Zjednoczonych, księciem Caetani i lady Katherine Onslow na czele, zapelniający świątynię przedstawiciele kolonii włoskiej, dowiedziawszy się, kto zarządził tak cichy i skromny pogrzeb wielkiej artystki, zaczęli głośno protestować i wrzeszcze, wśród gniewnych okrzyków i tumultu, opuścili świątynię.

Uspokojono się dopiero wówczas, gdy ambasador włoski otrzymał depesze od prezesa ministrów włoskich, Mussoliniego, polecającą mu, aby zajął się uroczystościami pogrzebowymi i przewiezieniem zwłok artystki do Włoch na koszt rządu włoskiego.

Morderstwo dla rozgłosu.

Wmieście Portland, stanu Oregon, Nora Hollis, autorka książek, osnutych na tle biblijnym, a między innymi pracy p. t. „Czy szatan jest złem?“, zabiła wystrzałem z rewolweru sędziwą gospodynię mieszkania, w którym mieszkała, Ewę Brandley, poczem sama dała znać policji o morderstwie popełnionem.

Na pytanie naczelnika policji, dlaczego dopuściła się morderstwa, odparła spokojnie: „Dla pozyskania w prasie rozgłosu dla mej najnowszej książki!“

Nie ulega wątpliwości, że morderczynie cierpi na obłąd religijny, tak często zdarzający się wśród fanatycznych wyznawców różnych sekt amerykańskich.

Poszedłem do szkoły i powiedziałem panu dyrektorowi:

— Pani, ta heureza moją siostrę do grobu doprowadzi, ona nie wie co się z nią dzieje, rysuje jakieś okropne rzeczy, przeżywa tragedje, ciągle jakieś dziwaczne pytania zadaje, panie, oddaj mi pan wszystkie jej papiery, wykreśl ją pan z dziennika i dowidzenia panu!

Bolski.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgia 25,60 — 25,515
Holandia 194,10
Londyn 22,70
Nowy Jork 5,185 — 5,18-14 — 5,185
Paryż 31,10 — 31,08
Praga 15,275
Szwajcaria 92,15
Wiedeń 7,325
Włochy 23,20
Pożyczka 8-10 prcc. 8
Bony złote 0,71
Milionówka 0,45—0,40
Pożł dolarowa 2,75—2,80
Tendencja utrzymana.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 27,24
Holandia 192,95
Kopenhaga 87,20
Londyn 22,60

Nowy Jork 5,15—5,16
Paryż 33,58
Praga 15,07
Szwajcaria 91,55
Sztokholm 136,20
Wiedeń 7,22
Włochy 22,95

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,18 i trzy czwarte
Tendencja dla walut bez zmiany, dla akcji mocniejsza.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Bez zmiany.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA.

Złoty 1,10
Warszawa 1,09
Dolary 5,64

DRUGIE NOTOWANIA GDANSKIE.

Bez zmiany.

Warszawska giełda akcyjna.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 8—8,50
Bank Handlowy 11—10,50—11,75
Bank dla H. i Pr. 1,70—2
Bank Kredytowy 1,30—1,20—1,35
Bank Małopolski 1
Bank Przem. Warsz. 2—2,40
Bank Handl. w Pozn. 0,70—0,60
Bank Wil. Pr. Handl. 3—3,05—3
Bank Zachodni 2,85—2,80
Bank Zw. Sp. Zar. 6,50—6,25
Bank Zw. Ziem. 0,40

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 0,40
Sole Potasowe 5,75
Grodzisk 1,40
Kijewski 0,55 — 0,60
Puls 0,60 — 0,65
Strem 26 — 28
Widt 0,20
Zgierz 3,60 — 4,40 — 4,25
Elektryczność 2,40 — 2,20 — 2,25
Pol. Tow. Elektr. 0,30 — 0,25
Nafta 0,75
Siła i światło 0,70
Chodorów 6,00 — 6,35 — 6,25
Czersk 1,30 — 1,10 — 1,20
Częstocice 3,80 — 3,50
Gostawice 2,20 — 1,80 — 2,00
Michałów 0,85 — 1,10 — 0,55
Firley 0,90 — 0,85 — 0,90
Łazy 0,30 — 0,25
Cukier 6,10 — 5,60 — 5,80

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Nobel 2,20—2,50—2,30
Cegielski 0,85—0,80—0,90
Fitzner 10 (cw.)
Lilpop 1,05—0,90
Modrzejów 13,15—12,75—13
Norblin 0,90
Orthwein 11,50—12,50—13,25
Parowozy 0,80—0,65
Pocisk 1,30—1,50
Rohn 1,80—1,90
Rudzki Vem. 2,10
Starachowice 4,80—4,25—4,55
Ursus IIIem. 1,80—2
Zieleniewski 13

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Konopie V i VI em. 0,80
Zawiercie 67
Żyrardów 45—52—50,50
Borkowski 2,15—2,10—2,25
Hurt 0,60—0,70
Syndykat Rolniczy 3—3,50
Polbal 0,75
Transp. i Żegl. 0,25
Ćmielów 1,10—1,25
Heberbusch 7,25—7,29
Korek 0,15
Spirytus 2,50—2,53
Wulkan 8,50
Tendencja mocniejsza.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 9 maja.

Amsterdam 12,79
Berlin 7,98 za biljon
Chrystjanja 473
Kopenhaga 578
Sztokholm 901
Zurych 607
Londyn 149,50
Nowy Jork 34,10
Wiedeń 487 i pół
Madryt 472
marka niemiecka 7,95 za biljon
marka polska 3,74 za milion
Paryż 207
Włochy 154,50

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 9 maja.

Kurs dzienny 3 i pół
Londyn 4,36,62
Londyn 60 dni 4,33,62
Paryż 5,93
Amsterdam 37,34
Kopenhaga 17,02
Praga 2,93
Berlin 23 — 23 1/8 centów za biljon.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 9 maja.

Londyn, 11,64 i trzy czwarte
Berlin 0,61 i pół
Paryż 15,57 i pół
Szwajcaria 47,50
Wiedeń 0,0037 5/8
Kopenhaga 44,60
Sztokholm 70,75
Chrystjanja 37,25
Nowy Jork 267 5/8
Bruksela 12,10
Madryt 37,00
Włochy 11,90
Parga 781 — 786
Helsingfors 652 i pół — 662 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga, 9 maja.

Londyn 25,68
Nowy Jork 590
Paryż 35,25
Antwerpja 30,80
Zurych 104,80
Amsterdam 220,50
Sztokholm 156,10
Chrystjanja 82,10 z
Helsingfors 14,72
Praga 17,20
Rzym 26,40

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 9 maja.

Londyn 16,47
Berlin 0,89 za biljon
Paryż 22,75
Bruksela 18,77

Szwajcaria 67,35
Amsterdam 141,50
Kopenhaga 64,35
Chrystjanja 52,75
Waszyngton 376,75
Helsingfors 9,44
Praga 11,12

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 9 maja.

Dowóz do portów Atlantydu i Golfu 4,000, wewnątrz kraj 1,000, wywóz na kontynent 3,000, Loco 31,70, październik 25,33 — 25,35, grudzień 24,70 — 24,75, styczeń 24,42 — 24,42, marzec 24,49 — 24,49

Nowy Orlean, 9 maja.

Loco 30,88, maj 30,81, lipiec 28,78, październik 24,60, grudzień 24,35, styczeń 23,80

Liverpool, 9 maja.

Notowania końcowe. Maj 17,35, lipiec 16,70, październik 14,64, grudzień 14,22, styczeń 14,12.

Brema, 9 maja.

Cena za 1 kg. bawełny amerykańskiej 33,03 centów ameryk.

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świeżo karykatury
ARTURA SEYKA
z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4
Ostatnie egzemplarze!

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
Ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.

Wszędzie do nabycia.
Nr. 17 i 24.
E.W.I.G.
TYLKO
Znaszycy zapadają

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

Dwa porody. NA ULICY.

21-letnia córka robotnika Cecylja Piątek na ulicy Piotrkowskiej przy Nowym Ryнку dostała bólów przedporodowych.

W WIEZIENIU.

22-letnia aresztantka Stefania Suwaczańska w więzieniu przy ul. Kopernika nr. 29 dostała bólów przedporodowych. Lekarz pogotowia odwiózł obydwie położnice do przytułku przy ulicy Dzielnej.

Otrucie gazem.

Ślusarz gazowni 50-letni Konstanty Krajewski podczas pracy przy ulicy Cegielnianej 46, wskutek wydobywania się

gazu świetlnego z rury podziemnej uległ otruciu.

Zawezwany lekarz pogotowia, po zastosowaniu oddechu sztucznego, odwiózł ofiarę zawodu w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Oslabienie.

19-letni włóczęga Józef Banasiak, w lokalu III komisariatu P.P. upadł z osłabienia. Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Pokasany przez psa.

Edward Goldberg, w podwórzu domu przy ulicy Gdańskiej 91, został pokasany przez psa i otrzymał ranę kասaną drugiego i trzeciego palca lewej ręki.

T-wo Miłośników Muzyki, Traugutta 1

Dziś, w sobotę, d. 10-go maja o godz. 8.15 wiecz.

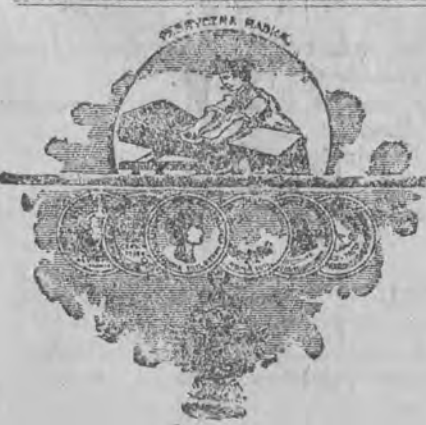
Zygmunt Lewartowicz

wygłosi odczyt pod tyt.:

ZBRODNIA SEKSUALNA

Treść: Tragiczny wypadek.
Ojciec zwierzę.
Uwiedziona narzeczona.
Lekarz w opałach.
Nauczyciel czy uwodziciel?
Wnioski.

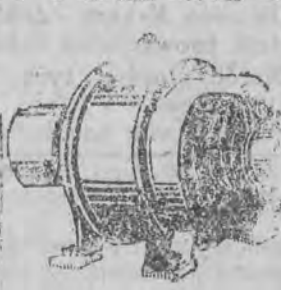
Bilety sprzedaje kasa T-wo Miłośników Muzyki—Traugutta 1
codziennie od godz. 6-jej wiecz. 334—2



LUSTRA

wszelkiego rodzaju, szkło serwisowe, przybory piśmienne i t. p.
Pierwsza Łódzka Fabryka Luster
Juljusz Wermiński
Nawrot 32 — ŁÓDŹ — Nawrot 32

Koncesjonowane Biuro elektrotechniczne i warsztaty reperacyjne P. SZULCIS-ka



wł. Paweł Szulc
Łódź, Andrzeja 9.
Budowa aparatów i dźwignów elektrycznych oraz ich konserwacja i reperacja.
Przewijanie motorów i dynamomaszyn wszelkich systemów i napięć.
Instalacje światła i siły prądowej, jak również urządzenia sygnalizacji.
Wszelki materiał instalacyjny stałe na składzie.

Do sprzedania

2 garnitury, 2 palta wielkości 1,52 m., pierwszorzędny zagraniczny towar, kominierze 38, krawiaty, kapelusze duża walizka. Posrednicy wykluczeni Wólczajska Nr. 63 u p. HETMANA. 3337

Proces Harry Thawa.



Harry Thaw, Evelyn Thaw, Stanford White.

Znany milioner nowojorski, Harry Thaw, który w roku 1906 zastrzelił architekta Stanforda White i w wyniku sensacyjnego procesu uznany jako chory umysłowo oddany został do domu dla obłąkanych, wypływa znowu na powierzchnię życia.

Oto bowiem, jak doniosły nowojorskie gazety, Harry Thaw opuścił szpital i znajduje się na wolności. Zna jego wniosła przeciwko temu protest, motywując go tem, że mąż jej nie może rozporządzać majątkiem. Protest ten, któremu nie prze-

szkodziło wcale wypuszczenie Thawa na wolność będzie przedmiotem obrad sądu, a Ameryka znowu będzie miała sensację, nie mniejszą od tej, która przykuwała do siebie uwagę w roku 1906.

Harry Thaw, syn małego „króla kolejowego” w Pittsburgu był jedną z „gwiazd” złotej młodzieży nowojorskiej. Po śmierci ojca odziedziczył znaczną fortunę, która sięgała kilku milionów dolar. Rozporządzając tak znacznym kapitałem, trwał w towarzystwie aktorów i chórzystek z nowojorskich warietel-

Pewnego razu zapoznał się z piękną baletnicą Evelyną Nesbit, która była zaręczona z architektem Stanfordem White. Harry Thaw postanowił jednak zdobyć ją dla siebie, co mu się udało. Po niejakiem czasie odbył się ślub. Było to w kwietniu roku 1905. Ślub ten wywołał wówczas niebywałą sensację w sferach towarzyskich New-Jorku. Młoda para podróżowała tymczasem po całym świecie i żyła w niebywałym luksusie.

Po roku wrócili do New-Jorku. — W pewnej luksusowej restauracji, Harry Thaw, spotkawszy się przypadkiem ze Stanfordem White, wyjął z kieszeni rewolwer i nie przemówiwszy ani słowa, dał do niego cztery strzały.

I tak Stanford zmarł w drapaczu nieba, którego budowa zrobiła sławnym jego nazwisko.

Wtedy to rozpoczął się słynny proces przeciwko Thawowi, który poświęcił niemal cały swój majątek, by zdobyć dla swej obrony najzdolniejszych adwokatów Ameryki.

Evelynę Nesbit-Thaw, żona oskarżonego, nie zawahała się wyjawiać najintymniejszych szczegółów jej życia przed sądem, by uchronić męża od elektrycznego krzesła, wyroku, którego należało się spodziewać. Opowiadała o stosunkach, jakie ją łączyły z Whittem, o luksusie, który panował w jego domu, o orgjach, święconych u niego i o kobietach, córkach z najbogatszych rodzin w New-Jorku, które brały w nich udział.

Obecny zatarg powstał na tem tle, że pani Thaw urodziła podczas pobytu męża w zakładzie dla obłąkanych dziecko, które uczyniła prawnym spadkobiercą olbrzymiego majątku Thawa.

Thaw wypiera się jednak swego ojcostwa.

Sprytna pani Evelyn nie chce jednak wyrzec się dolarowego majątku, co stanowi punkt ciężkości tej sensacyjnej sprawy.

300.000 wolt elektrycznych w ciele studenta.

Student wydziału elektrotechnicznego uniwersytetu Johna Hopkinsa w Baltimore, stanu Maryland, J. V. Alfriend, zalety doświadczenia przez nieuwagę wyfadał z dynamomaszyny prąd w sile 900.000 wolt. Prąd wytworzył iskrę 15-20 cali długą, która objęła ciało studenta. — Spostrzegł to jeden z kolegów i aparat copredzej wyłączył, przyczem obecni ku swemu zdumieniu przekonali się, iż olbrzymia siła prądu, wystarczająca do zabicia słonia, Alfriendowi nie wyrządziła żadnej szkody.

Pisma fachowe amerykańskie pomyśliły to rozwiązanie przypisują częstotliwości uderzeń fal elektrycznych; gdyby ta częstotliwość była słabsza, student byłby swoją nieostrożnością przypłacił życiem.

10182

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości, że w dniu 29 kwietnia 1924 roku rozpoczynają się zapisy kandydatek na przyszły rok szkolny. Podania należy składać w Sekretarjatch Gimnazjów w niżej podanych godzinach przyjęć. Do podań trzeba załączyć: 1) metrykę, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) dwie fotografie.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa Aba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochszteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po poł.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. i od 5—7 po poł.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szajcera	Pomorska 48. Godziny przyjęć: 10—2 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza“	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. i od 4—6 po poł.

UWAGA: Po wakacjach egzaminów nie będzie.

Na raty

JEDWABIE
WEŁNY
BAWEŁNY

krajowe i zagraniczne
poleca
SKLEP BŁAWATNY

ROMAN ARBUS

Przejazd 1

Przyjmuje do reperacji
Pończochy jedwabne
suknie trykotinowe i t. p.

6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatn. mieszk.

Inteligentna
para bezdzietna
poszukuje
umeblowanego pokoju

Oferty do „Republiki“ sub.
„S. S. 42“. 3374-2

Dr. med. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłucne. Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Röntgena.
Zawadzka Nr. 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pan od 4—5, oddzielna poczekalnia.

Dr. med. S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów. Gabinet Röntgena i światło-leczniczy.
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Godziny przyjęcia: 8—10 i 5—8. Dla pan 5—6.

Dr. med. BRAUN Z. Rakowski
Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i od 1—2 i od 4—8.

Dr. med. P. Langbard
Zawadzka 10. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—1 i 5—8.

SANDAŁKI
skorochody, pantofle domowe zakopiańskie pantofle.
Peteralige Piotrkowska 93

Piękność uzyska się przy użyciu Kremu „ORO”

JULJAN STARSKI (152)

Szatan Łodzi.

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Minęła długa chwila oczekiwania... Wreszcie drzwi otworzyły się noocież i w drzwiach ku wielkiemu zdumieniu Krania ukazała się Tola Wólczańska... — Klara za chwilę wróci — rzekła nie witając się — prosita bardzo, by pan zaczekał na nią... — Najpierw pozwoli pani, że się z nią przywitam... — Ach, przepraszam pana bardzo... Jestem dziś tak zdenerwowana... Ten niespodziewany przyjazd Klary wytrącił mnie zupełnie z równowagi... — Czy dawno wyszła pani Klara? — O dziewiątej... Nie, koło wpół do

dziesiątej... Ale o jedenastej miała wrócić... — Nie wiem, czy oczekiwanie moje będzie celowe, gdyż... — Nie pozwolę panu odejść — przerwała mu Tola — Klara musi się z panem dziś zobaczyć... ona potrzebuje pana pomocy... — W takim razie zaczekam... — Proszę, pan będzie łaskaw wejść... Weszli do wąskiego ciemnego kurytarzyka... Tola szła przodem, wskazując Krancowi drogę. — Chwilę pan zechce tu poczekać... Zobaczę w którym pokoju jest sprzątnięte... Wybacz pan, ale niespodziewanie mieliśmy gości, tak, że w mieszkaniu panuje nieład... Przepraszam pana... — Ależ proszę bardzo... Zniknęła za niskimi oszklonemi drzwiami. Do uszu Krania dobiegły odgłosy, szeptem prowadzonej rozmowy... Wśród głosów tych usłyszał jakiś znajomy głos... Przez chwilę nadśledziwał, lecz gło-

sy umilkły, a po chwili w drzwiach ukazała się Tola... — No, na szczęście sprzątnięte... — Proszę pana, panie Henryku... — Czy mogę zdjąć palto... — Ależ proszę bardzo... Ot tu jest wieszak... Powiesił palto i wszedł do pokoju... Po kilku minutach przebywania w ciemnym kurytarzu, światło dzienne, wpadające do pokoju przez wielkie weneckie okna, oślepiło go... — O, proszę siadać pan tu koło mnie. Siedziała kokieteryjnie oparta na wąskiej, wzorzystej kozetce... Usiadł... — Dawno pana nie widziałam, panie Henryku... Nie zachodzi pan do mnie... — Boję się — zrobił niewyraźną aluzję o historii tajemniczego strzału w mieszkaniu Klary... — Boi się pan... Czego?... — No chociażby wybuchów zazdrości amantów pani... — Nie rozumiem? — Tem lepiej dla pani... — Eh nie rozumiem pańskich dwuznaczników...

— Tem lepiej dla pani... — Widzę, że jest pan w natchnieniu do tworzenia famigłówek, których ja nie mam zamiaru rozwiązywać... — Czyż to moja wina? — O bezwzględnie... Nudny pan jest. Ale przepraszam bardzo, przecież mogłam to być przewidzieć... Takie oczekiwanie — wyrzekła z naciskiem — przecież jest bardzo denerwujące... — Jestem zbyt gruboskórny, by zrozumieć ironję pani... — O niech pan nie udaje, przecież nawet nie potrafi pan ukryć swej wściekłości, że zamiast „gruchać” z Klarą, musi pan tu bawić mnie... Spojrzał na nią zdziwiony... — Czy pani to serjo mówi — zapytał chłodno... — No, właściwie... Ależ panie Henryku, czemuż się pan tak oburzył... — Przecież zawsze dotąd byliśmy dobremi przyjaciółmi. — „Przyjaciółmi”?... Tola nic nie odpowiedziała... Zapanowała długa chwila milczenia. (D. c. n.)